

Upiorne oblicze chrześcijaństwa

Autor tekstu: **Lloyd Graham**

Fragment "*Deceptions and Myths of the Bible*"

Tak, aby założyć religie nie wystarczy bazować na ludzkiej ignorancji. Trzeba być również nieuczciwym, okrutnym i gotowym do przelewu krwi.

(...)

Zapanowała ideologia, która doprowadziła do zniszczenia starożytnej mądrości opartej na wiedzy o Rzeczywistości. Biblijna nauka odebrała człowiekowi wszelką wiedzę o Przyczynowości, która uczyła m.in. skąd pochodzi źródło prawdy, skąd biorą się kataklizmy; ponadto uczyła człowieka hierarchii wartości moralnych i uświadamiała mu sens jego własnego istnienia. A przecież te ogromne siły przyrody od wieków niszczą ludzkie istnienia i ludzkie dzieła (Warto zwrócić tutaj uwagę w jak ostrej sprzeczności z tym stoi wypowiedź Jezusa, że „bez woli ojca który jest w niebie nawet wróbelek nie spadnie na ziemię” lub „wszystkie włosy na naszej głowie są (przez Boga) policzone” - dop. tłum.). Jedynym „ojcem” człowieka jest prawo naturalne, a ono nie jest nawet świadome tego co stwarza. Jak więc może ono przebaczać człowiekowi jego winy? Nie dość, że uczyniło człowieka z natury istotą nieoświeconą i niecywilizowaną to ma jeszcze robić mu wyrzuty za jego złe postęпки? (Tutaj Graham nie ma zupełnie racji. Jedni ludzie już rodzą się oświeceni i cywilizowani, inni ciemni. Właśnie to zastanawia mnie od dłuższego czasu. Czy należy doszukiwać się tutaj skutków reinkarnacji? — dop. tłum.) Gdyby ten nie znający metafizyki Chrystus znał prawo Przyczynowości, to sformułowałby swoją modlitwę przed męczenną śmiercią akurat odwrotnie „Człowieku, przebac Bogu, bo nie wie, co czyni” (Warto zwrócić tutaj uwagę w jak ostrej sprzeczności z tym stoi wypowiedź Jezusa, że „bez woli Ojca, który jest w niebie nawet wróbelek nie spadnie na ziemię” lub „wszystkie włosy na naszej głowie są (przez Boga) policzone” — dop. tłum.)

Wszystko, co żyje na tym świecie potwierdza słuszność tego tragicznego faktu. A więc pytajmy się: Czy człowiek może wybaczyć Bogu jego okrucieństwo? zamiast: Czy Bóg przebaczy człowiekowi jego grzechy? Teoria, że to człowiek spowodował swoje własne cierpienie poprzez „grzech pierworodny” to kpina z realiów życia. Ten „grzech” popełnił Bóg przez stworzenie materii — źródła zła. Bóg nie cierpi za swoje grzechy, lecz skazuje na cierpienia człowieka.

Współczucie dla cierpiących może obudzić się w nas dopiero wtedy, gdy ujrzymy ślepe, cierpiące masy ludzkie — ofiary Pierwotnej Przyczyny nie znającej miłości i miłosierdzia.

Inni nauczyciele nie dali się nabrać na takie teorie. Budda ponoć przejrzał naturę Boga i zdumiewał się nad jego okrucieństwem. „Jeśli Bóg — mówił — toleruje ten bezmiar zła i cierpienia na świecie, to nie może być istota dobra, a jeśli nie może temu złu zaradzić, to nie może nazywać się Bogiem”. Jeśli ewangelie mówią prawdę, że Chrystus był wysłannikiem Boga na Ziemi, to należałoby stwierdzić, że zamiast uznać cierpienie człowieka i okrutną obojętność na nie ze strony Boga za fakt, jeszcze bardziej powiększył przepaść pomiędzy człowiekiem a sobą, mówiąc "Nikt nie jest dobry tylko Bóg (czytaj Ja)"

Zważywszy więc, że Bóg jest bezwzględna, bezlitosna Mocą Stwórczą, człowiek nie jest objęty jakimkolwiek nakazem kochania Go, ponieważ właśnie od niej pochodzi jego cierpienie i barbarzyńska natura. Czyż można nazwać cywilizowanym pokolenie ludzkości które wydaje miliardy dolarów na produkcję środków zagłady, zamykając jednocześnie szpitale i szkoły z braku funduszy, które pozwala połowie mieszkańców świata przymierać z głodu podczas gdy druga połowa cierpi na różne choroby spowodowane przejadaniem się? Czyż można nazwać cywilizowanym pokolenie które zatruwa powietrze, wodę i glebę, które nie zna różnicy pomiędzy mitologią a historią i nie wie po co w ogóle istnieje? Taki świat nie jest autentyczny. Przypomina on raczej folwark zwierzęcy. (Nie na próżno Bertrand Russell mówił, że ten świat chyba stworzył diabeł kiedy Bóg spał. Więc jeśli jutro trzęsienie ziemi nawiedzi twoje miasto lub okolice, nie mów że to pomsta Boża za grzechy ludzkie — dop. tłum.) Jeśli człowiek chce uciec od tej Mocy, to powinien nie tylko przestać ją miłować, lecz starać się jej przeciwstawić i ujarzmić ją (głównie przy pomocy osiągnięć naukowych — dop. tłum.)

Ludzkie poszukiwania prawdy, nadziei, pokoju, dążenia do zbudowania świata opartego na prawach i porządku — czymże są w swej istocie jak nie wysiłkami człowieka aby zabić w sobie samym tego okrutnego zwierza? Za co zresztą miałby kochać tę moc? Szkopuł w tym, że właściwie wcale jej nie kocha, tylko udaje. A to z kolei niechybnie prowadzi do zakłamania. A potem nasi nauczyciele zastanawiają się, dlaczego jesteśmy tacy nieuczciwi jedni wobec drugich.

Żaden człowiek nie kocha Boga, a ten, kto mówi, że Go kocha „kłamcą jest i prawdy w nim nie masz”. Nie można bowiem kochać tego czego się nie zna, a żaden człowiek nie zna Boga religii.

Chrystus powiedział, a raczej przypomniał słowa Jahwe „Miłuj bliźniego swego jak siebie samego”. Ale nie możesz Go miłować, i nawet nie próbuj. Błąd tkwi tutaj w słowie „Miłuj”, które należałoby zastąpić zwrotem „Okazuj dobrą wolę...” lub „Bądź życzliwy wobec...”, zaś pozbawiona emocji życzliwość lub dobra wola jest owocem nie miłości, lecz oświecenia.

Jezus nie napomknął ani słowem o tych okrutnych siłach Boga, z którymi biedny człowiek musi się zmagać (właściwie napomknął w kontekście wieży, która zawaliła się i zabiła wielu ludzi; tyle, że skomentował ten wypadek w typowo „kapłański” sposób — „I wy tak poginiecie, jeśli pokutować nie będziecie” — dop. tłum.). Pochwalił tylko dziecinną niewinność (a raczej naiwność) i równie dziecinną, naiwną wiarę i ufność w zarządzenia Opatrzności Bożej. Dlatego z jego właśnie winy wiele ludzkiej pracy i energii poszło właściwie na marne, na pogoń za wiatrem.

A nieświadoma charakteru Przyczynowości ludzkość ściągnęła na siebie te okrutne siły „boskie”; stąd mamy wojny bratobójcze i inne nieszczęścia. Prawdziwy Zbawiciel uczyłby człowieka, że jego wrogiem jest nie jego równie potrzebujący pomocy brat lub bliźni, lecz jego wojowniczy Ojciec — lub nazwijmy to, Natura.

Ale biblijny Zbawiciel postępował wprost przeciwnie, uczył człowieka, że jedynie ów Ojciec jest dobry, zatem należy go kochać i czcić. Nic więc dziwnego, że wciąż jesteśmy z natury barbarzyńscy, tyle czasu i pieniędzy poświęciliśmy na wojny i zbrojenia zamiast na budowę lepszego świata. A co ów Zbawiciel świata ma do powiedzenia na ten temat? Coś całkiem odwrotnego. Zamiast objawić nam nasze przeznaczenie w tym całym Stworzeniu, mówi nam: „nie troszczcie się o nic, bo wasz Ojciec Niebieski zna wasze potrzeby zanim poprosicie go o cokolwiek” — doskonały przykład źródła, z którego bierze się, między innymi, to poczucie „fałszywego bezpieczeństwa”, w którym od dawna żyjemy. Innymi słowy, mówi on: nie troszczcie się o własne dobro, a ów „niebieski ojciec” pozwoli wam umrzeć z głodu, nie troszczcie się o zdrowie i higienę, a wykończą was te śmiertelne pasożyty (zarazki i bakterie wyprodukowane przez) waszego Niebieskiego Tatę, nie troszczcie się o sprawiedliwość ekonomiczną, a staniecie się niewolnikami przemysłowymi, nie troszczcie się o sprawiedliwość polityczną a będziecie mieli następną wojnę światową.

Troska o te sprawy to wyłącznie nasz interes, a stan obecnego świata mówi sam za siebie, jakie są skutki zawierzania tych spraw Bogu — ciągłe modlitwy o pokój i nigdy nie kończące się wojny, zło wybrane demokratycznie i osadzone na tronie, a sprawiedliwość posłana na krzyż; uczciwi biedują a krętacze bogacą się; nasi dobroczyńcy żyją w trudzie isamotności, a bogate pasożyty lenią się i hulają. I to jest zarządzenie „Świętej Opatrzności” w którą każe się nam wierzyć.

Cała rola Boga w życiu każdego człowieka rozpoczyna się od chwili poczęcia w łonie matki, a kończy się kiedy osiąga on dojrzałość fizyczną, czyli gdy kończy się budowa ludzkiego ciała. Potem Bóg odpoczywa od swojego dzieła, podobnie jak odpoczął On po budowie swojego własnego ciała, czyli stworzeniu nieba i ziemi.

Stworzył On świat ludzi mających nowe, konkretne potrzeby; potrzeby o których on, Stwórca, nic nie wie; dlatego człowiek i tylko człowiek może te potrzeby zaspokoić. To właśnie jest podstawowa prawda o człowieku, którą zakrył przed nami ów Chrystus, a raczej ci którzy wykreowali go dla swoich własnych korzyści. A dlaczego to zrobili? Bo potrzebne im były słabe, bezwolne, posłuszne masy, pozbawione inicjatywy i zdane na wolę nieba. Pomimo współczesnych osiągnięć naukowych nie możemy jakoś uwolnić się od tego typu nauk. Przykładem tego może być cytat z jednej z naszych amerykańskich gazet:

„Oznacza to po prostu, że Bóg zniża się i sam wykonuje całą robotę. Zresztą musi, bo my jesteśmy bezradni, bo każdy nasz wysiłek, aby zbawić się naszymi dobrymi uczynkami jest równoznaczny z bluźnierstwem, bałwochwalstwem, arogancją, zarozumiałością, czyli najgorszym rodzajem grzechów”. Jeśli Chrystus naprawdę uczył takich rzeczy, to był burzycielem ustanowionego przez swojego Ojca planu, jakim jest Ewolucja. My, twórcy

podstaw racjonalnego myślenia, moralności i mogący stworzyć kiedyś prawdziwie „boskie” urzędnicy, trudziliśmy się na próżno, bo nasz Ojciec znał nasze potrzeby zanim Go o coś poprosiliśmy.

Taką nauką Chrystus odwiódł ludzkość od naturalnego porządku rzeczy i posiał chaos, odwrócił uwagę człowieka od Rzeczywistości, przez co człowiek zmarnował dwa tysiące lat przez wiarę w odpoczynek na laurach w niebie. Jeśli taki nauczyciel naprawdę żył i głosił światotaką naukę, to Mani nie mylił się mówiąc, że „był to demon”; Antychryst, w każdym razie — narzędzie kapłanów. Bo tylko i wyłącznie im potrzebna była taka fałszywa filozofia i teologia. Nie można dokonywać porównań rzeczy zupełnie odmiennych z natury. Ludzki ojciec i syn są porównywalni, obaj są istotami moralnymi i skromnymi; kosmiczny Ojciec i Syn są również porównywalni — obaj są niemoralnymi, nieświadomymi swojego działania mocami. Obie te pary są więc zupełnie do siebie niepodobne.

Prawdziwy Chrystus wiedziałby o tym; wiedziałby również, że kosmiczny Ojciec i Syn uciekli razem i razem uwikłali się w materię. Wiedzialby przede wszystkim, że to właśnie był „grzech pierworodny”, a wszystkie inne grzechy są tylko tego następstwem. Gdyby Chrystus wiedział o tym i tak uczył, chrześcijaństwo na pewno nie miałoby racji bytu, bo nawet największy prostak zrozumiałby raz na zawsze, że grzechy człowieka są w istocie grzechami Boga w człowieku.

Tylko Ewolucja może pokonać „grzech” Inwolucji — stworzenie materii, źródła zła. Jaka więc jest obiektywna wartość tej przewrotnej nauki o grzechu pierworodnym ?

Kluczem do zrozumienia sedna sprawy jest tutaj słowo słońce, a nie syn. (W języku angielskim pierwsze słowo pisze się „sun” a drugie „son”, lecz oba wymawia się identycznie — dop. tłum.) Kiedy mityczny Apollo, słońce, został wyrzucony z kraju, pasł trzody króla Admetusa.

W obecnym wiekuzwanym erą „oświecenia”, miliony ludzi ciągle wierzy, że to Bóg, a nie słońce, rządzi atmosferą ziemską, czyli ustala pogodę. Ale nasze prognozy pogody są niczym innym jak wynikiem aktualnego położenia naszej planety względem słońca. W podobny sposób miliony ludzi wierzy, że to Bóg stworzył ten świat. Ale „stworcą” tego świata jest nie Bóg, lecz Słońce, w dodatku nie nasze Słońce, które jest planetą w znacznym stopniu przez nas zbadaną. Słońce jest niejako transformatorem przemieniającym energię kosmiczną w materię chemiczną — „skrzepniętą” energię.

Stworzenie świata jest procesem metafizycznym, a przeciętny, współczesny człowiek — „produkt” naszej chrześcijańskiej kultury — nie nauczył się dotąd sztuki metafizycznego myślenia i nie może tego procesu nijak pojąć. Słońca są stworzycielami światów w kosmosie, a nie bogowie. Starożytni wiedzieli o tym i właśnie na tej podstawie oddawali cześć Słońcu. Ale Słońce jest w istocie piekłem na niebie. Jest to kosmiczny „infernus” którego okrutna energia przechodzi wszelkie ludzkie pojęcie. A kto, lub co jest ofiarą odbierającą te straszliwe siły emanujące ze Słońca, te straszliwe energie wyrzucane z niego? Oczywiście planety. To są właśnie owe „świnie” nad którymi Słońce znęca się. I na motywach takich właśnie mitów zrodziła się ewangeliczna opowieść o wygnaniu przez Jezusa demonów z człowieka i posłania ich w świnie. Zatem nasza planeta jest niejako kosmicznym smokiem; smokiem z którego wnętrza bucha ogień. I stąd mamy eksplozje wulkanów. Czy naprawdę inteligentny Stwórca musiał się tyle natrudzić, aby stworzyć coś aż tak niedoskonałego? Nic dziwnego, że ów wcielony w postać ludzką Stwórca zapłakał, jak mówi ewangelia. Pewnie płakał, bo widział wszędzie wokół walkę o byt, samotność dusz i w końcu śmierć, której nie da się nikomu uniknąć.

Babilońskie i sumeryjskie mity stworzenia mówią o tym, w jaki sposób kobiety-stworzycielki - Isztar i Innana — zstępowały z wyżyn królestwa ducha na płaszczyznę materii. Trasa ich podróży dzieliła się na siedem etapów i było na niej siedem bram. Przy każdej bramie każda z nich traciła po jednym klejnocie lub jednej części swojej odzieży. Kiedy wreszcie dotarły do siódmej, ostatniej bramy (królestwa materii) okazało się, że były całkiem nagie. I z takich właśnie mitów o przemianie ducha w materię wzięła się biblijna opowieść o pierwszych nagich ludziach w ogrodzie Eden.

Proces stworzenia rozpoczynał się więc na górze (płaszczyźnie ducha) i posuwał się ku dołowi, gęstej materii. Egipcjanie twierdzą, że Wielkie Piramidy — symbole religijne ich przodków — zbudowane zostały w kształcie mającym ten proces obrazować. Teoria, że człowiek musi cierpieć, że nie ma na to rady, zaś Przyczyna powinna pozostać święta i czysta jak łąza, to straszny błąd kapłanów który trzeba koniecznie obalić.

Zobacz także te strony:

[Mity i oszustwa biblijne](#)

(Publikacja: 18-05-2002 Ostatnia zmiana: 28-07-2005)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,196) (http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,196)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl